

"Ostatnie lata to, wbrew utartej opinii, okres względnej niezależności walsalnych rządów w KDL-ach, w tym również w Polsce. Można sądzić, że Gorbaczow zechce "zrobić porządek" z coraz bardziej "podskakującymi" wielkorażącami" (Młodość na Kremlu)



Nr 83
31 III 1985 r.
Wyd. C

PISMO CZŁONKÓW MIĘDZYzakładowego Robotniczego Komitetu "Solidarności"

W NUMERZE: Czerwony atakuje - s. 1, 2; Psychozabawa - s. 1, 5; Komunikat "Sieci" - s. 2; W sprawie ukraińskiej - s. 3, 4; Młodość na Kremlu - s. 1, 6

Teraz wezmą się za nas - mówiono po procesie toruńskim. I rzeczywiście - przed zamordowaniem ks. J. Popiełusa

PSYCHOZABAWA

Generał Jaruzelski wyraził się kiedyś, że władza to nie jest konkurs piękności. Czyli nie musi się społeczeństwu podobać. I rzeczywiście, obserwując kolejne posunięcia ekipy można dojść do wniosku, że ostatnią rzeczą, o jaką tu chodzi, jest aprobatą społeczeństwa. Okazuje się jednak, że władcy PRL nie są pozabawieni ludzkich cech i wbrew dumnym a obłudnym deklaracjom chcą się narodowi podobać. Skąd o tym wiadomo? Otóż w styczniu br. radiowo-telewizyjny Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych przeprowadził badania (tzw. sonda 3/85 na próbie D), których zadaniem było zebranie opinii na temat kilku eksponowanych osobistości, a zwłaszcza sposobu ich prezentacji w telewizji. (c.d. na s. 5)

CZERWONY ATAKUJE

szko w peerelowskich więzieniach było kilku więźniów politycznych, obecnie jest już ponad setka. Urban nie potrafi ich policzyć (czyżby umiał liczyć tylko do stu?) za to z właściwą sobie wykwintną logiką porównał Michnika do Piotrowskiego i Frasyniuka do Pietruszki. Przeciwno Michnikowi, Frasyniukowi i Lisowi przygotowane są akty oskarżenia, aresztowano Leszka Moczulskiego i kilku innych działaczy KPN, nie oszczędzono nawet Lecha, którego nęka gdańska prokuratura. Co tydzień gazety "S" donoszą o nowych wypadkach i aresztowaniach. W ten oto sposób czerwony rekompensuje sobie straty moralne poniesione z okazji procesu toruńskiego, dowartościowując zdeorientowaną nieco ubożającą, która znowu ma okazję wykazać się w obronie socjalistycznego państwa. Wzmoczone działania propagandowe towarzyszą represjom. Po atakach na Kościół zafundowano nam aferę z Knapikiem, mającą udowodnić (komu?), że "Solidarność" jest agenturą CIA.

Jednocześnie trwają gorączkowe zabiegi legislacyjne zmierzające do nowelizacji zbyt "liberalnych" ustaw i wydania nowych aktów prawnych wzmacniających biurokratyczno - policyjną kontrolę nad wszystkimi obszarami życia. Nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym grozi zlikwidowaniem dopiero co powstałej samorządności akademickiej, propozycje zmian w prawie spółdzielczym godzą w samodzielność spółdzielni. Do Sejmu wpłynął już projekt "tymczasowych" regulacji w trybie postępowania karnego, w niebezpieczny sposób upraszczających procedurę postępowania procesowego i ograniczających rolę sędziów. I nie (dokończenie na s. 2)

MŁODOŚĆ NA KREMLU

Po śmierci ostatniego, poza Gromyką liczącego się polityka radzieckiego z pokolenia Breżniewa, musiała nastąpić pokoleńowa zmiana werty na Kremlu. Mianowanie na genseka Gorbaczowa wywołało początkowo w świecie falę bez mała entuzjazmu. Entuzjazm ten wynikał stąd, że nieomal wszyscy, których interesy kolidują z interesami radzieckimi, nawet jeśli ich wzajemne cele są sprzeczne, mają nadzieję, że "młody i dynamiczny" Gorbaczow, wbrew postępowaniu poprzedników poczyni jakieś ustępstwa. Tak więc Amerykanie mają nadzieję, że nowy sekretarz generalny, w przeciwieństwie do nierozumiejącego prawdopodobnie problematyki nuklearnej Czernienki wyraźnie wpadnie w panikę przed programem gwiazdnych wojen i po pierwsze poczyni daleko idące ustępstwa w polityce międzynarodowej, a po drugie znacznie nerwowo i stąd hastycznie re- (dokończenie na s. 6)

(dokończenie ze s.1)

===== C Z E R W O N Y A T A K U J E =====

ma znaczenie, że projekty wszystkich zmian budzą zdecydowany sprzeciw w zainteresowanych środowiskach - akademickim czy prawniczym. Podyskutować można, owszem, ale zmiany i tak zostaną wprowadzone, bo są konieczne - jak twierdzą towarzysze Kiszczak i Miśkiewicz.

Władza wpada zresztą na coraz to nowe pomysły ubezwłasnowolniania obywateli. I tak na przykład przygotowane są dwie ustawy o absolwentach - jedna dotycząca absolwentów szkół wyższych, przewiduje rok pracy przymusowej dla nie podlegających obowiązkowi służby wojskowej, druga dotycząca absolwentów wszystkich szkół. Nakłada na nich obowiązek przepracowania 15 lat w sektorze państwowym lub spółdzielczym (żeby przypadkiem nie zatrudnili się w firmie polonijnej, lub nie otworzyli jakiegoś warsztatu). Przykłady kagańcowej twórczości legislacyjnej można by zresztą tego mnożyć.

W całym tym procesie interesujące jest to, iż represyjność systemu nasila się w miarę postępów.. normalizacji, czyli słabnięcia oporu społecznego. Dwa miesiące poamnestyjnego zawieszenia broni nie skłoniły ekipy Jaruzelskiego do żadnych posunięć

liberalizacyjnych. Niezaistnienie "S" jako samodzielnego czynnika w kryzysie spowodowanym morderstwem ks. Jerzego Popiełuszki, a nawet pewną ułtwinięciem sytuacji Jaruzelskiemu nie przyniosło najmniejszych nawet prób podjęcia dialogu ze społeczeństwem.

Oczywiście, jest jak jest, bo czerwony nie może istnieć bez policyjno-biurokratycznego nadzoru nad społeczeństwem. Ale nie jest przypadkiem, zmasowany atak następujący właśnie teraz. Rok 1985 ma być, wg. przyjętych przez władzę założeń, ostatnim rokiem "wychodzenia" z kryzysu. Władza ma do załatwienia parę spraw: wybory do Sejmu, ostateczne rozstrzygnięcie kwestii pluralizmu związkowego, porozumienie z zachodnimi wierzycielami w sprawie spłaty kredytów. Tymczasem nie widać końca kryzysu, sytuacja gospodarcza jest fatalna, a rząd nie potrafi inaczej zdobyć pieniędzy, jak tylko napadając na nasze płace. Lecz na tym właśnie, ekonomicznym froncie walki ze społeczeństwem czerwony czuje się niepewnie, ponieważ boi się niepokoju w zakładach. Rząd oszukał społeczeństwo w manewrze podwyżkowym, ale musiał postąpić inaczej, niż zamierzał i pójść na pewne, choć drobne ustępstwa. Wyciągnijmy wnioski.

===== "S I E C" O M I N I M U M S O C J A L N Y M =====

"Sieć" ustaliła skład koszyka minimum socjalnego i ustaliła jego wysokość według cen zbadanych przez współpracowników "Sieci" w dniach 1 - 15 grudnia 1984 roku. W rodzinie składającej się z czterech osób wyniosło ono 32 362 zł. Obejmuje następujące grupy wydatków: minimalne koszty żywienia czyli wydatki na żywność, mieszkanie, odzież, opiekę lekarską, dojazdy do pracy i obowiązkowe opłaty szkolne - 4 x 6000 = 24 000 zł, kultura - 463 zł, używki - 1150 zł, słodycze - 586 zł, wypeczynek 2013 zł, prezenty 430 zł, wyposażenie mieszkania 2008 zł, kosmetyki - 172 zł, książeczki mieszkaniowe dla dzieci - 2 x 500 = 1000 zł, remonty i konserwacja mieszkania - 500 zł. Wymieniony "koszyk" nie obejmuje alkoholu ani żadnych artykułów luksusowych. Te 8090 zł na osobę stanowi, a raczej stanowiło, bo obliczeń dokonano przed wprowadzeniem pierwszego etapu podwyżek, granicę absolutnej biedy. Potwierdza to fakt, iż minimalny koszt utrzymania stanowi aż 74% tego budżetu. Tak więc rodzina z dwojgiem dzieci, w której oboje rodzice pracują, uzyskując średnią płacę, znajduje się na granicy nędzy. A co będzie po podwyżkach?

(wg komunikatu "Sieci" o zebraniu przedstawicieli jej zakładów w dniu 12 II 1985 r., "Woja" nr 9)

W S P R A W I E U K R I N S K I E J

LIST DO REDAKCJI

Pan Jan Łukaszów przesłał do redakcji za pośrednictwem kolporterów list ustosunkowywujący się do artykułu Rifa "Stosunki Polsko-Ukraińskie", zamieszczonego w 74 numerze "Robotnika".

Szanowna Redakcjo!

Zamieszczony w 74 numerze Waszego pisma artykuł Rifa "Stosunki polsko-ukraińskie" cenny przez sam fakt ukazania się, zawiera jednak szereg stwierdzeń błędnych, które koniecznie wymagają sprostowania.

1. Pierwsze ukraińskie państwo narodowe sformowane przez "narodowców" (nie jest to, nota bene, najszczęśliwszy termin) powstało 1917 r. i już wtedy w skład jego władz wchodził Symon (a nie Semen) Petlura, który stał się głównym przywódcą Ukrainy po usunięciu okupacji niemieckiej i marionetkowych władz hetmana Skoropadskiego.

2. Nieprawdą jest, jakoby bazą wpływów Petlury była Galicja Wschodnia, jak też jakoby wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej (kijowskiej) walczyły o Lwów. Błąd ten jest powszechnie spotykany, tym bardziej więc upartego prostowania wymaga. W Galicji Wschodniej powstała, po rozpadzie Austro-Węgier Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa, państwo odrębne od w/w URL, choć następnie nominalnie z nią sfederowane. Krwawą wojnę o Lwów i Galicję Wschodnią Polska toczyła właśnie z armią tego państwa, którego szefem był Jewhen Petruszewycz. Bazą wpływów Petlury była przede wszystkim Kijowszczyzna i wschodni Wołyń.

3. Ukraińska Powstańcza Armia walczyła przede wszystkim przeciw partyzantce sowieckiej, a także polskiej. Z Niemcami, a częściej z Węgrami UPA walczyła sporadycznie, choć im programowo i czynnie się przeciwstawiała w myśl hasła "ani Hitler, ani Stalin". Oczywiście błąd maszynowy - Niemcy zajęli Ukrainę w 1941, a nie 1943 r.

4. Nieprawdą jest, jakoby w tłumieniu Powstania Warszawskiego brały udział oddziały SS Galizien, która została rozbita w lipcu 1944 r. pod Brokiem (dokończenie artykułu na str. 4)

dami w Galicji Wschodniej. Rzezie ludności cywilnej Woli i Ochoty były dziełem RONA (tzw. brygada Kamińskiego) złożonej z Rosjan, a jedynymi oddziałami ukraińskimi, które były w tym czasie w Warszawie, były dwie kompanie policji pomocniczej, istotnie złożone z renegatów, głównie byłych jeńców wojennych.

5. Walka UPA na Zachodniej Ukrainie trwała nie do 1950, ale do 1952 r., a sporadyczne starcia - jeszcze kilka lat dłużej.

6. Od Związku Sowieckiego oddziela nas jedynie granica na Bugu, a i to można poddać w wątpliwość, natomiast od Rosji oddzielają nas terytoria Ukrainy, Białorusi i Litwy, a nie, jak w tekście - Łotwy i Estonii, z którymi Polska nie ma wspólnej granicy.

7. Nie ma w Polsce 2 milionów Ukraińców, nie rozumiem, skąd wziął się ten szokujący szacunek. W 1944 r., przed masowymi wysiedleniami do ZSRR było w Polsce maksimum 1 milion Ukraińców, a na ogół przyjmuje się liczbę 500-700 tys. Jeśli chodzi o dzień dzisiejszy, to najwyższe szacunki, dokonywane przez samych Ukraińców mówią o 700-750 tys.

Uprzejmie proszę Redakcję o sprostowanie powyższych błędów na łamach pisma. Wszystkie informacje opieram na miarodajnych opracowaniach ukraińskich i polskich, na ogół emigracyjnych, choć, wbrew pozorom, dostępnych w krajowych bibliotekach.

Jan Łukaszów

Jestem bardzo wdzięczny Panu Łukaszów za jego cenne uwagi. Ustosunkuję się do nich po kolei.

1. Wielu historyków, zarówno ukraińskich jak i obcych odmawia rządowi sformułowanemu przez Niemców, na którego czele stał hetman Skoropadski, miana rządu suwerennego. Jest to sytuacja, jeśli nie taka sama, to podobna do aktu 5 listopada 1916 r., w wyniku którego Niemcy powołali do życia polską Radę Regencyjną. Jak wiadomo Polacy datują swoją niepodległość od innego momentu - od 11 listopada 1918 roku.

2. Problem rozróżnienia Ukraińskiej Republiki Ludowej i Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej pomi-

(dokończenie ze s.3)

W S P R A W I E U K R A I N S K I E J

nałem celowo ze względu na szczupłość miejsca w gazecie, którym dysponowałem dla mojego artykułu. Problem, gdzie Petlura miał swe oparcie - w Galicji czy na Ukrainie wchodzącej uprzednio w skład Rosji, jest skomplikowany i chętnie podjąłbym polemikę z Panem Łukaszów na innych - szerszych łamach bądź korespondencyjnie. Z pewnością zbyt pochopnie uprościłem problem.

3. W tym punkcie zgadzam się z autorem, lecz nie poczuwam się do winy. Z racji słabości partyzantki radzieckiej, a szerzej - komunistycznej, bo występowały tam jednostki żyjące również z komunistów polskich, w Galicji głównym przeciwnikiem UPA była AK, zaś ofiarą - cywilna ludność polska. Natomiast chodziło mi o przełamanie stereotypu powszechnego u Polaków, szczególnie nie pochodzących z Galicji Wschodniej, mówiącego, że UPA była sojusznikiem Niemiec.

4. Jest rzeczą oczywistą i przez historyków bezspornie udowodnioną, że dywizja SS Galizien (Halyczyna) nie brała udziału w walkach przeciwko powstańczej Warszawie. Tak też napisałem, lecz maszynistka przepisująca tekst, pomyliła się i napisała odwrotnie. Ta, poniekąd freudowska pomyłka maszynistki jest o tyle uzasadniona, że dywizja SS Halyczyna składała się z wyjątkowych zwyrodniałców. Mam nadzieję, że większość współczesnych Ukraińców istotnie uznaje tych ludzi za renegatów. Inny pogląd, również z punktu widzenia ukraińskiej racji stanu, nie wytrzymuje krytyki.

5. O ile mi wiadomo, ostatnie leśne oddziały UPA na Ukrainie Zachodniej, a wedle relacji jednego z wyższych swego czasu urzędników polskiej bezpieki, również w Polsce samorozwiązały się, bądź zostały rozbite w 1956 r. Stosunkowo dobrze przetrwał do tego roku ruch oporu na Łotwie, a uległ rozwiązaniu na wieść o nieudzieleniu przez państwa NATO pomocy Węgrom. Być może ta sama przyczyna legła u ostatecznego końca oporu zbrojnego Ukraińców. Natomiast wedle mej wiedzy, a sprawa jest trudna do rozstrzygnięcia oddziały UPA na Ukrainie Zachodniej

zostały zredukowane do postaci szczątkowej już w 1950 r.

6. Przepraszam, "przesłowiłem się".

7. Pan Łukaszów ma w tym punkcie rację. Liczbę Ukraińców w Polsce, z pewną przesadą oceniłem na 200 tys., co w wyniku błędu maszynowego przekształciło się w nieprawdziwe dwa miliony. Prawdopodobnie liczba Ukraińców na ziemiach polskich jest obecnie znacznie mniejsza. Po prostu wielkie postępy poczyniła polonizacja. Jako socjalista z przekonania, nie mogę potępiać ludzi za zmianę poczucia przynależności narodowej, mają bowiem do tego prawo. Potępiam natomiast władze polskie za celową i brutalną polonizację mniejszości narodowych w PRL. Nie bez winy jest tu i społeczeństwo. Wiem o wielu przypadkach gnębienia w szkole dzieci narodowości ukraińskiej przez rówieśników, co po chwalane jest nierzadko przez nauczycieli, a nawet księży podczas lekcji religii. Należy jednak podkreślić, że w przypadkach drastycznych biskupi karzą duchownych za przejaw szowinizmu, natomiast nie słyszałem, by podobną postawę zajmowały władze oświatowe. W ostatnich latach wyjechało z Polski na Zachód wielu młodych Ukraińców, zazwyczaj kierując się przez Wiedeń do Kanady. Prawdziwych danych o liczbie Ukraińców w PRL nie ma, jak sądzę, nikt. Liczba 500 tys., 700 czy 2 mln jest nieprawdziwa. Obejmuje ona bowiem Polaków pochodzenia ukraińskiego. Podobny proces ma miejsce po drugiej stronie granicy. Obawiam się, że zmiana nastąpi dopiero po zniknięciu reżimów komunistycznych tak na Ukrainie jak i w Polsce.

Już dawno zapowiedzieliśmy wydanie jednego z numerów podziemnego pisma litewskiego - "Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie". Chętnie opublikowalibyśmy jakąś pozycję ukraińską. Być może autor listu, a może ktoś z Czytelników ma propozycje. Prosimy kontaktować się za pośrednictwem kolporterów. Być może najlepszą, z racji zbliżającej się tysiącletniej rocznicy chrztu Rusi, byłaby pozycja poświęcona cerkwi grekokatolickiej.

Rif

Potwierdzenia wpłat: **XXX RYZYKO - 1000, ANIA - 500**

MARGINES dziękuje JA na 5000

PSYCHOZABAWA
(c.d. z s.1)

Wybór osób ankietowanych rzuca pewne światło na aktualnie obowiązującą hierarchię w peerelowskiej elicie politycznej, wynikającą jednak nie z zakresu rzeczywistych wpływów tych osób, lecz z częstotliwości ich "używania" w kontaktach władzy ze społeczeństwem. Tymi najważniejszymi - po Jaruzelskim, okazali się kolejno: Rakowski, Urban, Jabłoński, Dobraczyński i Krasiński.

Do respondentów skierowano 18 pytań. Jedne dotyczyły ogólnej sytuacji politycznej (Jak ocenia Pan/i obecną sytuację w kraju? Od kogo zależy przede wszystkim, czy w kraju dzieje się lepiej, czy gorzej? Jak Pan/i sądzi, czym bardziej przejmują się politycy: karierą, utrzymaniem władzy, czy losami państwa i społeczeństwa?) - inne programów telewizyjnych z udziałem władz (Czy programy te są oglądane, jeśli nie, to dlaczego, jeśli tak, to jakie dają korzyści itp.) Większość stanowiły jednak pytania o charakterze personalnym, a więc, czy generał (pozostała piątka) pojawia się w telewizji za często, czy za rzadko, czy wypada korzystnie, czy nie i dlaczego, czy Jaruzelski jest dobrym premierem i czy respondent ma do niego stosunek osobisty. Na koniec trzeba było wyliczyć wszystkie znane sobie funkcje generała.

Ankieta jak ankieta - choć w PRL jest to pierwszy tego rodzaju sondaż, badania takie przeprowadza się w wielu krajach na Zachodzie i nic w tym złego, że władza chce korzystać ze zdobyczy socjologii. Ale czy skorzysta? Wprawdzie "próba reprezentatywna" została wyłoniona zgodnie z obowiązującymi w socjologii metodami, ale respondent, żeby zostać respondentem, musiał wyrazić na to zgodę (telewizyjny ośrodek korzysta z respondentów płatnych i stałych). Tymczasem wiele osób nie chce współpracować z oficjalnymi ośrodkami badania opinii publicznej. Współpracę podejmują więc osoby o nastawieniu w jakimś przynajmniej stopniu przerwadawczym, co sprawia, że "próba reprezentatywna" reprezentatywną nie jest.

Humorystycznym aspektem całej sondy jest jednak to, przeprowadzono ją w głębokiej tajemnicy. Formularz ankiety był drukiem ściśłego zarachowania, zaś ankieterzy natychmiast po przeprowadzeniu badań, jeszcze w tym samym dniu musieli zdać ankiety. Ale nie ma tajemnic pilnie strzeżonych, aby nie przedostały się one do prasy podziemnej - i nasza redakcja znalazła się w posiadaniu fotokopii ankiety. Dla tych więc naszych Czytelników, którzy chcieliby sobie wyrobić kompleksową, opartą na naukowych podstawach opinię o Generale, przedrukujemy w całości szesnaste pytanie ankiety: "Przedstawiamy teraz Panu/i listę cech zestawionych na zasadzie przeciwieństw, jak np.: duży-mały, szybki - wolny. Prosimy wypowiedzieć się bez namysłu o każdej takiej parze cech, która i w jakim stopniu KOJARZY się Panu/i z Wojciechem Jaruzelskim:

1. stanowczy	3 2 1 0 1 2 3	niezdecydowany
2. ugodowy	3 2 1 0 1 2 3	bezkompromisowy
3. bezwzględny	3 2 1 0 1 2 3	ludzki
4. mądry	3 2 1 0 1 2 3	głupi
5. nieuczciwy	3 2 1 0 1 2 3	uczciwy
6. ciepły	3 2 1 0 1 2 3	chłodny
7. nieudolny	3 2 1 0 1 2 3	skuteczny
8. dobry	3 2 1 0 1 2 3	zły
9. samodzielny	3 2 1 0 1 2 3	zależny
10. szkodliwy	3 2 1 0 1 2 3	pożyteczny
11. wiedzący czego chce	3 2 1 0 1 2 3	zagubiony
12. bezpośredni	3 2 1 0 1 2 3	oficjalny
13. bezsilny	3 2 1 0 1 2 3	potężny
14. nasz	3 2 1 0 1 2 3	obcy
15. sztywny	3 2 1 0 1 2 3	swobodny

Uwaga: cyfry oznaczają natężenie cechy. Jeżeli np. uważa się Jaruzelskiego za bardzo stanowczego - krzyżyk należy postawić w przedziale 3, jeśli nie tak zdecydowanie stanowczego to w przedziale 2, jeżeli określenie "stanowczy" trochę przeważa nad "niezdecydowany" to w przedziale 1, jeżeli zaś respondent uważa, że Generał nie jest ani taki, ani taki - to krzyżyk należy postawić w przedziale 0. W podobny sposób można określić portrety Rakowskiego, Urbana, Jabłońskiego, Dobraczyńskiego, Krasińskiego, a także Kiszczaka, Siwaka, Piotrowskiego i Michała Gorbaczowa. Życzymy dobrej zabawy!

(dokonczenie ze s. 17)

===== M Ł O D O S C N A K R E M L U =====

...ować swój kraj, w wyniku których interes swej kasty. Musi rozluźnić ZSRR po prostu się załamać gorset cisnący aparat gospodarczy, Z kolei... Europa Zachodnia, która zdecentralizować ją, uaktywnić inicjatywę oddolną, ale zarazem nie dopuścić do jakichkolwiek prób powiększenia zakresu swobód jednostki. KaŜda reforma kosztuje, a my z własnego doświadczenia wiemy, że rachunek zapłacić mogą tylko ludzie pracy. Jest oczywiste, że nie pogodzą się z tym bez walki, stąd Gorbaczow i jego ekipa muszą tak "dokopać społeczeństwu radzieckiemu, żeby mu nawet w głowie nie zaświtał bunt". Jak uczy historia, tego rodzaju eksperymenty przeprowadzane zresztą w Rosji po rewolucji 1905 r., kończą się klęską. Używając języka marksistowskiego, tak lubego władcóm Kremla, gdy następuje zbyt duże rozwarcie między sposobem produkcji - czyli postępem w gospodarce, a świadomością, czyli stopniem aspiracji społecznych, musi dojść do rozstrzygnięć rewolucyjnych, Gorbaczow o tym wie i należy sądzić, że choćby się waliło i paliło, z żadnymi zmianami spieszyć się nie będzie. Zechce zapewne przeprowadzić je na tyle powoli, aby uniknęły one uwadze społeczeństwa. Nawet, jeżeli postęp gospodarczy będzie znacznie niższy, niż na przeżywającym rewolucję komputerową Zachodzie. Bo dla władców ZSRR najważniejszy jest nie podbój świata, lecz niezagroŜone panowanie we własnym kraju.

...władze państwa, która nie może sobie pozwolić na porażkę. Z kolei... Europa Zachodnia, która zdecentralizować ją, uaktywnić inicjatywę oddolną, ale zarazem nie dopuścić do jakichkolwiek prób powiększenia zakresu swobód jednostki. KaŜda reforma kosztuje, a my z własnego doświadczenia wiemy, że rachunek zapłacić mogą tylko ludzie pracy. Jest oczywiste, że nie pogodzą się z tym bez walki, stąd Gorbaczow i jego ekipa muszą tak "dokopać społeczeństwu radzieckiemu, żeby mu nawet w głowie nie zaświtał bunt". Jak uczy historia, tego rodzaju eksperymenty przeprowadzane zresztą w Rosji po rewolucji 1905 r., kończą się klęską. Używając języka marksistowskiego, tak lubego władcóm Kremla, gdy następuje zbyt duże rozwarcie między sposobem produkcji - czyli postępem w gospodarce, a świadomością, czyli stopniem aspiracji społecznych, musi dojść do rozstrzygnięć rewolucyjnych, Gorbaczow o tym wie i należy sądzić, że choćby się waliło i paliło, z żadnymi zmianami spieszyć się nie będzie. Zechce zapewne przeprowadzić je na tyle powoli, aby uniknęły one uwadze społeczeństwa. Nawet, jeżeli postęp gospodarczy będzie znacznie niższy, niż na przeżywającym rewolucję komputerową Zachodzie. Bo dla władców ZSRR najważniejszy jest nie podbój świata, lecz niezagroŜone panowanie we własnym kraju.

...władze państwa, która nie może sobie pozwolić na porażkę. Z kolei... Europa Zachodnia, która zdecentralizować ją, uaktywnić inicjatywę oddolną, ale zarazem nie dopuścić do jakichkolwiek prób powiększenia zakresu swobód jednostki. KaŜda reforma kosztuje, a my z własnego doświadczenia wiemy, że rachunek zapłacić mogą tylko ludzie pracy. Jest oczywiste, że nie pogodzą się z tym bez walki, stąd Gorbaczow i jego ekipa muszą tak "dokopać społeczeństwu radzieckiemu, żeby mu nawet w głowie nie zaświtał bunt". Jak uczy historia, tego rodzaju eksperymenty przeprowadzane zresztą w Rosji po rewolucji 1905 r., kończą się klęską. Używając języka marksistowskiego, tak lubego władcóm Kremla, gdy następuje zbyt duże rozwarcie między sposobem produkcji - czyli postępem w gospodarce, a świadomością, czyli stopniem aspiracji społecznych, musi dojść do rozstrzygnięć rewolucyjnych, Gorbaczow o tym wie i należy sądzić, że choćby się waliło i paliło, z żadnymi zmianami spieszyć się nie będzie. Zechce zapewne przeprowadzić je na tyle powoli, aby uniknęły one uwadze społeczeństwa. Nawet, jeżeli postęp gospodarczy będzie znacznie niższy, niż na przeżywającym rewolucję komputerową Zachodzie. Bo dla władców ZSRR najważniejszy jest nie podbój świata, lecz niezagroŜone panowanie we własnym kraju.

...władze państwa, która nie może sobie pozwolić na porażkę. Z kolei... Europa Zachodnia, która zdecentralizować ją, uaktywnić inicjatywę oddolną, ale zarazem nie dopuścić do jakichkolwiek prób powiększenia zakresu swobód jednostki. KaŜda reforma kosztuje, a my z własnego doświadczenia wiemy, że rachunek zapłacić mogą tylko ludzie pracy. Jest oczywiste, że nie pogodzą się z tym bez walki, stąd Gorbaczow i jego ekipa muszą tak "dokopać społeczeństwu radzieckiemu, żeby mu nawet w głowie nie zaświtał bunt". Jak uczy historia, tego rodzaju eksperymenty przeprowadzane zresztą w Rosji po rewolucji 1905 r., kończą się klęską. Używając języka marksistowskiego, tak lubego władcóm Kremla, gdy następuje zbyt duże rozwarcie między sposobem produkcji - czyli postępem w gospodarce, a świadomością, czyli stopniem aspiracji społecznych, musi dojść do rozstrzygnięć rewolucyjnych, Gorbaczow o tym wie i należy sądzić, że choćby się waliło i paliło, z żadnymi zmianami spieszyć się nie będzie. Zechce zapewne przeprowadzić je na tyle powoli, aby uniknęły one uwadze społeczeństwa. Nawet, jeżeli postęp gospodarczy będzie znacznie niższy, niż na przeżywającym rewolucję komputerową Zachodzie. Bo dla władców ZSRR najważniejszy jest nie podbój świata, lecz niezagroŜone panowanie we własnym kraju.

...władze państwa, która nie może sobie pozwolić na porażkę. Z kolei... Europa Zachodnia, która zdecentralizować ją, uaktywnić inicjatywę oddolną, ale zarazem nie dopuścić do jakichkolwiek prób powiększenia zakresu swobód jednostki. KaŜda reforma kosztuje, a my z własnego doświadczenia wiemy, że rachunek zapłacić mogą tylko ludzie pracy. Jest oczywiste, że nie pogodzą się z tym bez walki, stąd Gorbaczow i jego ekipa muszą tak "dokopać społeczeństwu radzieckiemu, żeby mu nawet w głowie nie zaświtał bunt". Jak uczy historia, tego rodzaju eksperymenty przeprowadzane zresztą w Rosji po rewolucji 1905 r., kończą się klęską. Używając języka marksistowskiego, tak lubego władcóm Kremla, gdy następuje zbyt duże rozwarcie między sposobem produkcji - czyli postępem w gospodarce, a świadomością, czyli stopniem aspiracji społecznych, musi dojść do rozstrzygnięć rewolucyjnych, Gorbaczow o tym wie i należy sądzić, że choćby się waliło i paliło, z żadnymi zmianami spieszyć się nie będzie. Zechce zapewne przeprowadzić je na tyle powoli, aby uniknęły one uwadze społeczeństwa. Nawet, jeżeli postęp gospodarczy będzie znacznie niższy, niż na przeżywającym rewolucję komputerową Zachodzie. Bo dla władców ZSRR najważniejszy jest nie podbój świata, lecz niezagroŜone panowanie we własnym kraju.

...władze państwa, która nie może sobie pozwolić na porażkę. Z kolei... Europa Zachodnia, która zdecentralizować ją, uaktywnić inicjatywę oddolną, ale zarazem nie dopuścić do jakichkolwiek prób powiększenia zakresu swobód jednostki. KaŜda reforma kosztuje, a my z własnego doświadczenia wiemy, że rachunek zapłacić mogą tylko ludzie pracy. Jest oczywiste, że nie pogodzą się z tym bez walki, stąd Gorbaczow i jego ekipa muszą tak "dokopać społeczeństwu radzieckiemu, żeby mu nawet w głowie nie zaświtał bunt". Jak uczy historia, tego rodzaju eksperymenty przeprowadzane zresztą w Rosji po rewolucji 1905 r., kończą się klęską. Używając języka marksistowskiego, tak lubego władcóm Kremla, gdy następuje zbyt duże rozwarcie między sposobem produkcji - czyli postępem w gospodarce, a świadomością, czyli stopniem aspiracji społecznych, musi dojść do rozstrzygnięć rewolucyjnych, Gorbaczow o tym wie i należy sądzić, że choćby się waliło i paliło, z żadnymi zmianami spieszyć się nie będzie. Zechce zapewne przeprowadzić je na tyle powoli, aby uniknęły one uwadze społeczeństwa. Nawet, jeżeli postęp gospodarczy będzie znacznie niższy, niż na przeżywającym rewolucję komputerową Zachodzie. Bo dla władców ZSRR najważniejszy jest nie podbój świata, lecz niezagroŜone panowanie we własnym kraju.